

Prochaska, Antoni

Dwie koronacye : (dokończenie)

Przegląd Historyczny 1/3, 372-393

1905

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Dwie koronacye.

III.

(Dokończenie).

Zawody Daniela w walce na zachodzie i w walkach z Mendogiem. Koronacya Mendoga. Polityka Zakonu i przestrogi Kuryi i arcybiskupa Alberta. Darowizny Mendogowe. Tryumfy Mendoga i koronacya Daniela. Wojna z Litwą i pokój. Harde zamiary. Przyczyny odstępstwa i skutki.

Wiadomość o przyjęciu chrztu przez Mendoga, nie mogła być mile przez Daniela przyjętą, zwłaszcza wycężał on swe siły celem pokonania przeciwnika, ten zaś przez przyjęcie chrztu pozyskał możnych obrońców. Czynność, jaką Daniel w tym czasie rozwijał, jest tak gorączkową i tyle wykazuje sprzeczności, że działał, jakby był wytrącony z równowagi. Okazuje się to dowodnie stąd, że na nowochrześcija popchnął pogan Połowców, sam bowiem w sojuszu z Belą wziął udział w wojnie o sukcesyję austryacką.

Do tej sukcesyi po śmierci Fryderyka Babenberga wystąpiło tylu współzawodników, że korzyści, jakie się Danielowi uśmiechały, nie mogły dla jego państwa realnej przedstawiać wartości. Trzech wystąpiło po śmierci wspomnianego Babenberga współzawodników do sukcesyi. Pierwszym był cesarz, uważający lenno austryackie jako wymarłe, dlaczego też, celem objęcia go, wysłał swego namiestnika, Ottona von Eberstein, do Wiednia, drugim był królewicz czeski Władysław, jako mąż Gertrudy synowicy Babenberga, której prawa do Austrii uznały stany po śmierci Władysława, trzecim—Bela król Węgier. Wywiązała się stąd wojna o sukcesyję, której nie przerwało ani małżeństwo Gertrudy z księciem

Hermanem Miśnieńskim, ani śmierć tegoż w 1250 r., poczem Gertruda szukała schronienia w Miśni. Podówczas wystąpił potężny kandydat do tronu austriackiego w osobie Ottokara, syna króla czeskiego Waclawa, który ożenił się z siostrą zmarłego księcia Austrii, Małgorzatą i przyjął hołd stanów tego księstwa. Wtedy to Bela, który nadaremnie starał się ożenić Małgorzatę z synem swym Stefanem, zdołał poprzeć swe pretensye do Austrii tem, że od zięcia swego, Ottona Bawarskiego, obranego przez stany księciem Styryi, uzyskał cessayę tegoż księstwa na rzecz swego syna Stefana, a od Gertrudy przelew jej praw do całej successyi. Gertrudę wydał Bela za syna Danielowego Romana i, sprawiwszy wspańnię wesele w Judenburgu, pozyskał tanim kosztem pomoc sąsiada w wojnie, jaka teraz zawrzała pomiędzy Czechami a Węgrami. Daniel wsparł orężem Węgrzyń, gdyż pochlebiało mu takie zbliżenie się do Zachodu i spowinowacenie, a wreszcie, jak się domyślać godzi, liczył na to, iż za odzyskaniem Austrii przez Węgrzyń, Gertruda z Romanem osiądą nad modrym Dunajem.

Zawrzała wojna — i kiedy Ottokar wyruszył na podbicie Styryi, Bela tymczasem wysłał wojsko na Morawy, które w kwietniu 1253 r. stanęło pod Ołomuńcem, podczas gdy z drugiej strony zięć jego, Władysław Opolski, wraz z posiłkami Bolesława Wstydliwego i z Danielem, wypadli na Szląsk, aby przeszkodzić wysłaniu posiłków przez króla czeskiego synowi, Ottokarowi. Wielkie spustoszenia były skutkiem tej wojny, popartej przez Daniela i Piastów, wywierających zemstę nad Ottokarem za opanowanie księstwa Opawskiego, mimo praw polskich do tej ziemi. Położył tamę wojnie papież, za którego pośrednictwem stanął pokój pomiędzy Belą i Ottokarem, na mocy którego ten ostatni otrzymał Austryę, Styryę zaś ustępował Węgrom. Zawiedziony w swych nadziejach objęcia tronu austriackiego, Roman, opuszcza brzemienną żonę, aby już nigdy do niej nie wrócić i udaje się do ojca na Ruś, gdzie tymczasem srożyła się wojna z Mendogiem.

Tutaj bowiem Daniel, podrażniony niepowodzeniem na Zachodzie, z tem większą natarczywością wystąpił przeciwko Litwie. Chcąc zawojować ziemie swego przeciwnika, stanął na czele koalicji książąt, do której powołał także Połowców, jak wiadomo, dawniejszych sprzymierzeńców. Srogą była wojna; padł Wikint, jeden z dowódców Żmudzkich, Mendog był raniony. W następnym roku podjął Daniel z bratem Wasylkiem, tudzież z synem, Lwem, i z Połowcami wielką wyprawę na Nowogródek. Spustoszeniem Nowogrodzkiej ziemi zaznaczył wyprawę, ale podbić a tem samem utrwalić w niej

swego panowania nie zdołał, a co bardziej — nad Szarą, wśród wyprawy, oświadczyli mu kniaziowie ruscy, że dalej nie pójda.

Upór ten mógł być dobrze upozorowanym głosem przestrogi dla Daniela ze strony książąt, dających wyraz przekonaniem, że nie należało podnosić oręża przeciwko nowochrzczeńcowi, który nadto nie dawał przyczyny do walki. Wnet jednak zapanowało posłuszeństwo w obozie Danielowym, a rezultatem tegoż było zdobycie Grodna przez Wasylka, chociaż znowu Wojsielk, syn Mendoga, zniszczył okolice Turska. Czwarty już rok trwała wojna, a Mendog, postradawszy zamki graniczne, ustawicznie zmuszany do obrony, szukał pomocy w oddaniu się Zakonowi i stawał się tegoż narzędziem. To właściwie było celem dążeń landmistrza Andrzeja, który nie troszczył się o rozwój nowo-zaszczepionej na Litwie wiary, ani też o umocnienie w niej Mendoga; natomiast żywił zamiary nabytków litewskich, jak to się niebawem okazać miało. W jednym tylko okazał Zakon energię, t.j.: w wystaraniu się dla Mendoga o koronę, co zresztą nie kosztowało nadzwyczajnych wysiłków moralnych, ani materialnych. Sporządzono w Rydze korony, a w lipcu 1253 r. z przepychem, którego Zakon przestrzegał zawsze w uroczystych aktach, odbyła się koronacya w Nowogródku litewskim, w którym tak gorąco pragnął zapanować Daniel. Równocześnie prawie arcybiskup Albert, powracający na swe, tak przez Krzyżaków utrudnione, stanowisko, otrzymał upoważnienie od papieża konsekrowania Chrystyana, członka Zakonu krzyżackiego, na biskupa Litwy. Wprawdzie prosił i Mendog o tę konsekracyę Chrystyana, ale uczynił to na życzenie Zakonu, żywiącego obawę, że Albert mógłby na mocy mandatu papieskiego wyznaczyć jaką niewygodną dla Zakonu osobistość na biskupa.

Koronacya Mendoga, jeżeli dla niego samego stanowiła podstawę spokojnego zapanowania nad Litwą i zadowolenie próżności, to znowu dla Zakonu była podstawą do domagania się o nagrodę. Wskazuje na to akt darowizny z lipca tegoż roku, na mocy którego Mendog w oznakę wdzięczności za pomoc Zakonu przy chrzcie, tudzież, by zapewnić sobie potrzebną pomoc od mistrza i braci, celem pokonania odstępców od wiary i wichrzycieli królestwa, darowuje mu połowę ziemi Rosienny, Lukowa, Betygoły, Ejragoły, Dynowa a nadto połowę terytoryów za Niemnem, w Sudawii, pod warunkiem, że Zakon bronić go będzie i jego prawnych następców od nieprzyjaciół. Dodawał i tę łaskę Mendog, za zgodą swych successorów, iż wolno będzie innym Litwinom darowizny ziemskie czynić na rzecz Zakonu i że je Zakon może posiadać na wieki. Zaznaczyć też należy, że starania, protegowanych przez arcybiskupa Al-

berta, Ryżan, co do wolności kupczenia po całej Litwie bez opłaty cła, nie zostały uwieńczone rezultatem, jakiego sobie mieszczanie życzyli, jakkolwiek żądania ich były połączone także z korzyściami całej Litwy, jakoteż i z interesami jej króla.

Zakon postarał się o potwierdzenie darowizny wspomnianej w Kuryi, a ze sposobu zatwierdzenia, w którym nawet nie pomieniono ziemi, wyliczonych w akcie Mendoga, a o darowiznie wyrażono się znacząco, „jak twierdzie“¹⁾, można się domyśleć, że w Rzymie nie godzono się na politykę Zakonu, że niejako przestrogi udzielano landmistrzowi, by się cofnął z drogi obranej. Równocześnie i arcybiskup Albert nie zaniedbał dawać przestróg w kierunku, wskazanym przez Kuryę. Miał Albert odebrać od nowowyświęconego biskupa Litwy, Chrystyana, przysięgę, według roty otrzymanej z Rzymu. Otóż, uderza badacza fakt, że, wiernie przestrzegający przepisów, prawa i rozkazów Innocentego IV, Albert przekroczył tutaj mandat i odebrał od Chrystyana przysięgę, nie w imieniu papieskiem, ale w swem własnem. Oczywiście Kurya natychmiast zaprotestowała przeciwko temu, a przestroga była wymowną wskazówką dla landmistrza i Zakonu, aby wobec Litwy nie sięgał poza granice, wskazane przez obowiązek szerzenia wiary i nie rościł sobie praw, jakich jemu nawet, choć arcybiskupowi Inflant, mającemu dawniejsze prawa historyczne do wpływu na Litwę, stolica apostolska wręcz odmawia. I ta przestroga, chociażby nawet i była zrozumiana, była bezskuteczna. Zakon bowiem wcale nie nawrócił z drogi, na jaką wskutek chęci władzy i żądzy zaborów był wstąpił.

Brak etycznych podstaw w stosunku Krzyżaków do Mendoga tkwił nietylko w żądaniach za użyczoną pomoc, ale i w tem, że biskup litewski miał być pomocnikiem ich zamiarów, narzędziem świeckich celów Zakonu, nie zaś niezawisłym dostojnikiem Kościoła. Zaledwie bowiem Mendog wyposażył kościół litewski, nadając mu drugą połowę ziem, objętych nadaniem z 1253 r. na rzecz Zakonu, jak Rosień, Betygoły, Ławkowa,—mistrz „od swego brata, Niemieckiego Zakonu, który — że tu użyjemy słów krzyżackich — tyle zasług położył około krzewienia wiary w Inflantach i w Prusiech i bez którego pomocy nigdy Kościół nie powstałby na Litwie między poganami“,—wyludził wszystkie dziesięciny z krajów, objętych „posagiem“, pozostawiając biskupowi tylko prawa duchowne²⁾).

¹⁾ Prout asseritis, t. j. o ile prawdą jest, że wam Mendog nadał...

²⁾ Raczyński Cod. dipl. Lith. p. 17, № 11.

Była to chciwość, rozciągająca się już nietylko na ziemie pograniczne litewskie, ale i na dochody kościoła, żądza nietylko zaborów i rozciągnięcia władzy, ale nadto chciwość mienia kościelnego, wbrew przestrogom papieskim, nakazującym „osobliwszą skromność w wybieraniu dziesięcin, aby nimi nie zrażać różnowierców do świętej wiary“ ¹⁾. Nie dziwno, że wobec objawów takiej chciwości, zastrzeżona dla arcybiskupa Albrechta opieka nad kościołem litewskim pozostała martwą literą, a Zakon, objawszy dziesięciny biskupie, wcale nie dopomógł Chrystyanowi do utworzenia kapituły. Roszczenia Zakonu jeszcze bardziej się wzmagaly, zwłaszcza, że Mendog coraz ustawicznie upraszał go o pomoc i posiłki.

Jak to bowiem wyraźnie we wspomnianym akcie darowizny zaznaczał Mendog, pragnął on mieć ustawiczną pomoc od Zakonu przeciwko Danielowi, którego nazywał odstępcą. Że o niego głównie chodziło Mendogowi, że przeciwko niemu najbardziej starał się zabezpieczyć sobie posiłki Zakonu, świadczy już ta okoliczność, że czas koronacyi obrał w porze, w której Daniel był na wyprawie wojennej — o czem na początku rozdziału mówiono — a jeszcze bardziej, że po koronacyi, korzystając z nieobecności Daniela, urządził wyprawę na grody czarnoruskie, które mu zajęto, i wypędził stamtąd załogi Danielowe.

Takie tryumfy Mendoga obok jego koronacyi, obok protekcji ze strony Zakonu, obok fundacyi biskupstwa na Litwie, słowem — obok objawów spotężnienia współzawodnika i dawnego wroga, drażniły zazdrość Daniela. To też były powody, dla których i on zapragnął korony. Latopis wołyński podaje, że gdy Daniel bawił w Krakowie, był tam i Opizo, legat papieski, — przysłany także w sprawie utwierdzenia katolicyzmu na Rusi, tudzież zorganizowania obrony od Mongołów, — a książęta Ziemowit i Bolesław krakowski nakłaniali Daniela, aby przyjął koronę z rąk legata; on jednak odmówił książętom. Dopiero za powrotem na Ruś wysłał Opizonowi bogate upominki i dary, prosząc o koronę i obiecując zarazem z całym państwem przystąpić do jedności z Kościołem i bronić chrześcijaństwa od Tatarów. Opizo śnać miał upoważnienie od papieża do aktu koronacyi i przyrzekł Danielowi spełnić życzenie. Tylko biskup krakowski, błogosławiony Prandota, przestrzegał legata, że Daniel obietnicy nie dotrzyma, tudzież, że koronacya ubliży władcom polskim, z których wówczas żaden nie nosił korony. Nie dał się jednak przekonać Opizo, podejrzewający bi-

¹⁾ Bulla z d. 2 lipca 1252 r. Daniłowicz, Skarbiec I № 120.

skupa o niechęć dla Daniela i, przeświadczony o błogich skutkach koronacyi, udał się pod koniec r. 1253 na Ruś. Niebawem ¹⁾ też, w obecności wielu książąt i ludu, ukoronował Daniela, lecz nie w stolicy jego, Włodzimierzu lub w Bełzie, ale w Drohiczynie, stanowiącym, jak wiadomo, dla Daniela podstawę operacyi w wojnach przeciw Litwie. Wnet po koronacyi wysłał Daniel poselstwo do Rzymu w sprawie unii swych poddanych, coby dowodziło, że mylne były przepowiednie Prandoty i że Daniel miał zamiar spełnienia przyrzeczeń, danych legatowi. Niebawem jednak nastąpił fakt, poniekąd w sprzeczności stojący z zamiarem wspomnianym, a była nim — zemsta.

Zaledwie bowiem Daniel zyskał upragnioną koronę, zwrócił się z całą swą potęgą przeciwko Mendogowi, który się považył był odebrać swoje grody graniczne i wypędzić załogę ruską. Ani względ, że Mendog był nowochrześcieniem, ani groźby tatarskie nie powstrzymały Daniela od wojny z Litwą, od lat już czterech mającą panującego chrześcijanina, a nadto króla, pragnącego żyć w zgodzie z Zachodem. Nie usprawiedliwiłoby Daniela i to nawet, gdybyśmy mieli pewność, że wyprawę na Mendoga uczynił z namowy landmistrza Pruskiego; — to pewna, że uważał się on zawsze za sprzymierzeńca Prus, tak jak Mendog znowu uważał się za sprzymierzeńca landmistrza Inflant, co oczywiście ułatwiał Krzyżakom podwójną grę na wschodzie, o której jeszcze w następnym rozdziale będzie mowa. Tu tylko wspomnimy, że uгода Raciąska Pruskiego Zakonu z Piastami i z Danielem, zawarta była nietylko przeciwko Jaćwieży, ale przeciwko wszelkim nieprzyjaciołom ²⁾, co oczywiście w stosunkach ówczesnych nikogo innego nie mogło oznaczać, jak tylko Mendoga... I to także należy podnieść, że Kurya

¹⁾ Jeżeli w maju r. 1254 posłowie Daniela, z obedyencyą do papieża wysłani, znajdowali się w drodze do Rzymu, jak o tem Bela IV kuryę uprzedził [Mon. Hung. Theinera I, № 442,] jasnym jest, że koronacya odbyła się przedtem, a więc w początkach 1254 r., to jest w jakieś pół roku po koronacyi Mendoga, którego już przed lipcem 1253 r. koronowano. Ob. Latkowski, Mendog, str. 53 na podstawie aktów u Bungego I № 243 i № 252, przyczem zwrócić należy uwagę, że w tym ostatnim akcie, datowanym mense iulio, jest mowa o koronacyi, jako o fakcie, już dokonanej.

²⁾ *Contra quemlibet cuiuscumque professionis et conditionis...*, Mucz. et Ryszcz. Cod. d. Pol. III. 63, № 30 z datą r. 1254 octavo calend. reszty brak. Jednak ani ten brak, ani brak pieczęci nie wystarczają, aby za Philipim [Preuss. UBuch № 298] twierdzić, jakoby dokument ten był tylko projektem. Że bowiem przymierze formalnie zawartem zostało, na to mamy dowód w powoływaniu się na owo przymierze Zakonu z Danielem, następców

przeszkadzała tej podstępnej grze Zakonu; kiedy zaś Zakon zdobył Galindę, zastrzeżoną polskim książętom do opanowania, rzucił legat klątwę na Mistrza i Zakon, który jednak tak zręcznie umiał poprzeć swe prawa w Kuryi, że Innocenty IV utwierdził go w prawach do Galindyi.

Podczas, gdy zatrwożony przygotowaniami króla Daniela Mendoga oglądał się za pomocą Inflan, Daniel zdołał ukarać tę Jaćwież, która w czasie nieobecności jego połączyła się z Mendogiem, i jak dawniej, uderzył na Nowogródek. Szczegółów tej wojny morderczej nie przechowały nam dzieje, to jednakże zdaje się być pewnem, że Daniel, mimo wysiłków, nie osiągnął zamierzonego celu. Widoczna to z zawartego pod koniec roku (1254) pokoju jego z Litwą. Doprowadził go do skutku w Chełmie najstarszy syn Mendoga, Wojsielk, a to przez małżeństwo córki Mendoga ze Szwarnem Daniłowiczem i przez ustąpienie Romanowi, mężowi Gertrudy austriackiej, Nowogródka, Wołkowyska i Słonima pod warunkiem uznania zwierzchnictwa Litwy. Przyjęcie warunków świadczyło, że Mendog odczuł potęgę nowego króla, skoro uczynił pewne ustępstwo jego chciwości zaborów. Zakon nie protestował przeciwko takiemu przymierz, wspomniany zaś Wojsielk, rządzący dotąd w Nowogródku, złożył rządy i pospieszył na górę Atos, gdzie oblókł się w szaty mnicha.

W rezultacie, siły obustronne były sobie równe i, jak z jednej strony Romanowicze zaznaczyli swe pretensye do południowych ziem Mendoga, tak z drugiej strony Mendog nie zrzekł się panowania w oddanych Romanowi powiatach. Nadto zaś, brak wszelkich wyższych celów u obu królów w tej sąsiedzkiej wojnie okazywał wymownie, jak mało przejęci byli oni świeżym swym związkiem z Rzymem i zasadami wiary i jak łatwo szli na rękę tym, którzy z wzajemnego ich osłabienia korzystać zamierzali.

Zdawało się teraz, że po zawarciu przymierza obaj przeciwnicy pójdą już prostą drogą do celu, wskazanego przez koronacye. Istotnie, jakiś czas kroczą oni drogą prawą; teatrem działalności Daniela staje się Jaćwież, Mendog tymczasem dokonywa pod-

tego ostatniego. Por. np. przymierze z r. 1325. Voigt. c. d. Pr. II. № 96 p. 154 (cf. ib. № 75 p. 92 przymierze z r. 1316). Nawet Töppen (SSr. Pr. I 89 uw.) uważa racyzki dokument za prawdziwy, zwłaszcza, że na ten traktat z 1254 r. powołuje się landmistrz pruski Hartmud von Grumbach w 1260 r., mówiąc: *donationem illam, quam fecit suus antecessor frater Borchardus vice magister, prout in forma publica, super hoc confecta, clarius innotescit.* Voigt C. d. Pr. I. № 129, p. 129.

bojów na wschodnie i nad Dnieprem. W 1256 r., wspólnie z Ziemowitem Mazowieckim, tudzież z posiłkami, przysłanymi przez Bolesława Wstydliwego, podjął Daniel wielką wyprawę na Jadzwingów, przyczem wodzowie polscy, dla jego królewskiej godności, obrali go głównym dowódcą wyprawy. Spustoszone wszczem i wzdłuż ziemie pogan, którzy, pokonani, złożyli mu dań, Daniel zaś część jej ustąpił wojewodzie polskiemu, „aby wiedziała laska ziemia, że Jadzwingowie płacą dań królowi Danielowi, synowi wielkiego Romana“.

Towarzyszyło też Danielowi szczęście w jego wojennych wyprawach przeciw Tatarom. Chwilowo odebrał im Bakotę i wodza ich Kuremsę odparł spod Krzemieńca. Nadspodziewane powodzenie wzbija go w dumę do tego stopnia, że, nie oglądając się wcale na Zachód, podejmuje wojnę zaczepną, zajmuje gród po grodzie, wypierając Tatarów z Międzyboża aż po Żydyczyn i Zviahel, z całej wschodniej połaci Podola i Wołynia. Mendog, na wieść o tryumfach oręża Danielowego, wysłał mu z pomocą Romana z Nowogrodzianami, ażeby zając Zviahel i wypędzić Tatarów z Kijowa.

Wyprawa na Zviahel uwieńczona została zdobyciem tego grodu i wypędzeniem Tatarów; lecz—rzecz dziwna, tutaj właśnie zaszło zerwanie przymierza zgodnych dotąd sąsiadów. Litwini bowiem przybyli pod dowództwem Romana już po zdobyciu Zviahla, a nie otrzymawszy spodziewanych łupów, poróżnili się z Danielem i spustoszyli w powrocie okolice Łucka, poczem, zniecka napadnięci przez kniaziów „służskich“, t. j. wasalów Danielowych, ponieśli klęskę.

Fakt ten fatalne za sobą pociągnął następstwa. Mendog uważał go za zerwanie przymierza i objął natychmiast Ruś Czarną we własny zarząd, nie myśląc wcale o wydaniu jej zięciowi, Romanowi. Daniel, co jeszcze gorsza, uderzył w mir z Tatarami, stał się ich „mirnikiem“ przeciwko swemu niedawnemu przyjacielowi, z którym wspólnie zaczął być tak chlubnie osłaniać chrześcijaństwo. Skutkiem tego miru, — opisuje współczesny latopisiec, — było, że wódz Borundaj, przez chana Berkę w miejsce Kuremsy niedołącznego osadzony, rzecze do Danity: pójdź ze mną, idę na Litwę. Daniel, chcąc majestat królewski od hańby ochronić, pozostaje w domu, wysyła natomiast Wasilka, brata swego, na czele wojsk swoich. Atoli hańba, która—według latopisu stała się udziałem Wasylka — spadła wnet na Daniela i na cały ród jego a to współnictwo z Tatarami pociągnęło cały szereg zgubnych dla Rusi skutków. W oczach Zachodu stawał się Daniel z chwilą współ-

nej z Tatarami wyprawy przeciwko chrześcijaninowi Mendogowi, odstępcą wiary...

Toż i mir ten tatarski nie wyszedł na dobre Danielowi. Gdy się wojska Daniela, stosownie do rozkazów Burondaja, po spustoszeniu południowych dziedzin Mendoga, połączyły z Tatarami, zapytał Borundaj Wasylka o przyczynę nieprzybycia brata, dając tem wyraz niezadowolenia z powodu nieposłuszeństwa króla Rusi. Daniel, który w tymże czasie najechał Ruś Czarną i zdobył Wołkowysk, szukając tutaj swych wrogów, Wojsiełka i Towciwiłła, a chciał nawet pokusić się o Grodno, dowiaduje się od Lachów, że Tatarzy, w zwyciężkim pochodzie z Litwy, są już na Jaćwieży. W tej chwili musiał odgadnąć, jakiegoto pozyskał w Tatarach sprzymierzeńca i boleśnie odczuć, że zbliża się chwila, w której zwycięskiemu Mongołowi będzie musiał służyć w dalszej na Zachód wyprawie łupieżczej.

Wywyższonej przez koronę, pierwszy z liczby książąt chrześcijańskich na wschodzie, staczał się Daniel po pochyłości, na którą własnowolnie wstąpił, z przerażającą szybkością. Dodać jednak należy, że Kurya apostolska, która dopomogła mu do wyniesienia, starała się przywieść go do upamiętania w tak straszliwym położeniu... Powziąwszy bowiem pewność o odstępstwie Daniela, wystosował doń Aleksander IV pełne namaszczenia upomnienie, aby, przez wzgląd na własne zbawienie, porzucił drogę potępienia i zachował to, do czego przysięgą się zobowiązał. Lecz ani wniosłe słowa papieża, ani zachęta Aleksandra IV ¹⁾ pod adresem biskupów: Wrocławskiego i Ołomunieckiego, aby pod groźbą klątwy skłonili Daniela do powrotu na łono wiary, nie zdołały go przywieść do upamiętania.

Trudno nawet wykazać istotne przyczyny, dla których tak krótko wytrwał Daniel w posłuszeństwie. Zapewne nie bez wpływu nań pozostały ówczesne stosunki wschodniego cesarstwa, jakkolwiek najnowszy badacz tych stosunków, Norden, wyklucza wpływ takowy. Godzi się jednak zaznaczyć, że ze śmiercią Vatacesa (1255) skończył się okres zbliżenia do Rzymu i że następca Vatacesa, Teodor II Laskarys, odrzucił warunki, przedłożone mu przez Aleksandra IV. Tyle możnaby chyba przytoczyć na usprawiedliwienie męża, o którym zresztą godzi się orzec, że wiarę uważał i tylko za drabinę do wywyższenia i do osiągnięcia politycznych korzyści. Wiemy już z jakiego poparcia stanął na szczycie sławy,

¹⁾ Bulla u Długosza lib. VII, 401, wyd. Pr.

wiemy, że miotany był zazdrością, wiemy, że zawarł układ z Krzyżakami, zachęcający go do zaborów i że obrócił oręż na Mendoga, nowego chrześcijanina—wiemy, że przez krótki okres tylko trwało opamiętanie i że po tym krótkim okresie nietylko z Mendogiem wojował, ale, co gorsza, stał się pomocnikiem Mongołów w dziele niszczenia świeżo zaszczonej cywilizacji. Sąd współczesnego Prandoty o Danielu ma uzasadnienie w faktach... Jest on o wiele trafniejszy, aniżeli sąd nowożytnego biografa tegoż księcia¹⁾, nazywającego postępowanie swego bohatera lekkomyślnością, którą usprawiedliwia jakoby panująca na wschodzie chwiejność; sąd to, który w ogólności podziela i najnowszy historyk Rusi, M. Hruszewski, twierdzący, że wielkie pomysły Daniela nie zestrzeliły się w jedno ognisko, gdyż brakło Danielowi energii i ścisłości w przeprowadzeniu planów.

A skutki faktu wspomnianego? Daniel musiał, jak przed laty, uciekać do Polski, do Węgier, musiał rękoma swych synów burzyć dzieło, dźwignięte przy pomocy Zachodu — a w końcu łupić wspólnie z Mongołami i pławić się we krwi tych, którzy mu do wyniesienia się i sławy pomocną podawali rękę, a i w nieszczęściu jej nie cofali...

Obaczymy, że i tym, którzy Daniela do nieprzyjaźni z Mendogiem i do zaborów jego ziemi zachęcali, nie wyszły na korzyść ich knowania.

IV.

Zamysły Krzyżackie. Apostazya Mendoga i powody tego faktu. Chciwość i chwiejność Mendoga. Klęska Zakonu pod Durben. Prośba Mendoga, przedłożona w Krakowie. Wpływ dla Polski otworzony. Tatarski drugi najazd na Polskę. Zachęta papieża do dalszych missyj i prac na Wschodzie.

Brak wyższych dążeń był powodem odstępstwa Daniela. Bezwiednie spełniał on zamiary tych, którzy go zręcznie używali do własnych celów. Zapytać się godzi, komuż zależało na tem, aby rzucić dwóch znacznych książąt i dwa narody w wir wojny sąsiedniej, by korzystać z ich osłabienia?

Zakon Niemiecki — jak już zaznaczono — dążył do tego celu i, jakkolwiek postępowanie jego jest wielce zręczne, jakkolwiek pozostaje on zarówno z Danielem, jakoteż i z przeciwnikiem tegoż, Men-

¹⁾ Daszkiewicz. Pierwaja unija, str. 40.

dogiem, w stosunkach przyjaźni i jest nawet protektorem drugiego; jakkolwiek idzie na rękę i jednemu i drugiemu księciu, to jednakowoż nie trudno w działaniu tem dostrzedz pobudek samolubstwa. Cieszył się Daniel przymierzem Zakonu, ale właśnie to przymierze pozwalało księciu rzucić się na Mendoga, ten zaś, przygnieciony potęgą możnego sąsiada, oddaje się w opiekę landmistrza Inflanckiego i oczywiście Zakonu. W ciągu dalszym oręż Daniela, połączonego z książętami polskimi, podbił Jadźwingów, zajmujących kraje, objęte przywilejami Zakonu, pracował jednak bezwiednie i tutaj na jego korzyść. Podjęciem bowiem praw swoich sprawił Zakon zamęt w zgodnym dotąd obozie polsko-ruskim; nastąpiło rozdzielenie nie tylko pomiędzy Danielem i niektórymi Piastami, ale nadto i rozterki w obozie samychże Piastów. Posiadaczom Prus łatwo przyszło je z góry przewidzieć, zwłaszcza, że kraje Jadźwingów już dawniej pozostawały pod wpływem sąsiadów polskich i objęte były wpływem tamtejszego Kościoła; że przeto prędzej lub później pretensye Mazowsza, Małopolski i Daniela, doprowadzić musiały książąt do wzajemnego zwalczania się, wśród którego prawa Zakonu, zastrzeżone przez cesarza, doznały tryumfu. O ile Zakon współdziałał przy poróżnieniu książąt—którzy w niestosownej chwili, gdyż po przyjęciu chrztu przez Mendoga, podnieśli oręż na pokrewną Litwie Jaćwież.—nie jest wiadomo, to pewna, że zaszło to niebawem po ich zwyciężkach wyprawach. Pewną wskazówkę co do zaszłych modyfikacyj posiadamy w fakcie, że nie od księcia Ziemiowita, zięcia Danielowego, który osobiście towarzyszył w wyprawach Danielowych, ale od Bolesława z Krakowa wyszła prośba do Kuryi, aby papież zezwolił objąć kraj zdobyty pod władzę polską, przyczem zaznaczono, że Jadźwingowie—poganie dobrowolnie się poddali książętom polskim i że rozszerzenie wiary, chrzest, powinny dźać się drogą dobrowolną. Charakterystyczny to rys owych wypadków, że Kurya daje zezwolenie, rozszerza nawet prawa polskie na Galindyę, ale dodaje wyraźnie: o ile te przywileje nie uwłaczają prawom Zakonu do zdobycia Prus...

Wynika stąd, że Zakon pilnie baczył na całą akcyę i natychmiast zastrzegł swe prawa w Kuryi, a co ważniejsza, poparł równocześnie prawa swe mieczem i właśnie podczas koronacyi Daniela podbił kraj Galindów, działając wbrew przywilejowi książąt polskich. Otóż wtedyto legat papieski, opat z Mezzano, celem ukarania go za nieposłuszeństwo i podstęp, rzucił klątwę na Zakon, ten jednak, jak już wiemy, bronił swych praw, utrzymując, że Innocenty IV utwierdził je co do Galindyi.

Oparty na wyroku papieskim, wystąpił teraz Zakon w obro- nie swych praw wobec sąsiadów — Piastów i Daniela. Łatwo się domyśleć, że zarówno Daniel jak i Ziemowit nie byli radzi owemu zezwoleniu, po za plecami ich uzyskanemu i że bądźco- bądź sprawa Zakonu i jego prawa górowały teraz nad pretensya- mi niezgodnych już sąsiadów. Ta przewaga okazała się wnet do- wodnie na zjeździe w Raciążku, gdzie wszyscy książęta razem, Daniel z zięciem Ziemowitem, Kazimierz Kujawski i Bolesław Wsty- dliwy na podstawie ugody uzyskali prawo zaledwie do jednej trze- ciej części Jaćwieży. Zakon, zastrzegając sobie resztę Jaćwieży, występował nadto w roli dobrodzieja tych książąt, którzy tyle sta- rań o chrystyanizacyę Jaćwieży podjęli i którzy tyle wypraw wojen- nych wspólnie odbyli. Nie potrzebujemy dodawać, że zarówno książęta Piastowie jak i Daniel żywili żale nie do Zakonu, lecz do Kuryi. Ale, co ważniejsza dla Zakonu, wybuchły wnet niesnaski po- między sprzymierzeńcami. Kazimierz odstąpił od solidarności, a pra- wa swe do części Jaćwieży, na mocy ugody Raciążkiej nabyte, ustąpił Zakonowi. Co ważniejsza, dotychczasowy sprzymierzeniec Daniela zawarł związek z Mendogiem, poczem uderzył na Ziemowita i pod- stępnie zabrał go do niewoli, w której czas jakiś trzymał zięcia Danielowego. Wreszcie, gdy książęta powzięli myśl ratowania prac misyjnych polskich na Jaćwieży przez erekcyę biskupstwa w sąsiednim Łukowie, plan ten, lubo poparty przez Kuryę, upadł i biskupstwo nie weszło w życie. Nie mamy wprawdzie dowodu, że Zakon sprzeciwił się erekcyi, ale jasnem jest, że ci, którzy przyznali Zakonowi prawo do dziewięciu dwunastych części Jać- wieży, a nadto sami pomiędzy sobą pozostawali w niezgodzie, nie byli w możności poprzeć energicznie myśli erekcyi biskupstwa, pomijając i to, że Danielowi i jego episkopatowi nie zależało na tem, aby się szerzył obrządek łaciński na Jaćwieży.

Historyk pruski ¹⁾, badający tę politykę Zakonu, dodaje, że zaw- sze korzysta ten, kto ma największe prawo i do poparcia tegoż siłę posiada, a ze względu na Jaćwież,—dodajmy,—Zakon istotnie pergaminem raciąskim wykazywał dowodnie olbrzymią większość prawa; gdy zaś obóz przeciwników był w rosterce, więc i siłę po- siadał większą od każdego z nich zosobna.

Ale ze względu na missyę dziejową Zakonu, rezultat powyż- szy był wprost zgubny. Nietylko bowiem nowe biskupstwo nie

¹⁾ Evald. Erob. Preuss. III, p. 111.

mogło wejść w życie, ale nadto Daniel, na skutek owej raciąskiej ugody, utracił zachętę do świeżo przyjętej unii—począł się wahać. Nadto, szukając wynagrodzenia za poniesione zawody, rzuca się na Mendoga, niedawnego wyznawcę Chrystusowego i wywołuje zgorzenie, a w następstwie cały szereg zgubnych dla rozwoju cywilizacji skutków. Widocznie dążył Zakon do takiego rzucenia dwóch sąsiadów w wir bratobójczej walki, jak to bliżej zaraz zobaczymy, rozbiegając politykę litewską Krzyżaków, a niepotrzebujemy dodawać, że była to praca wręcz wymierzona przeciw zamiarom Kuryi, która pragnęła przez zgodę książąt zbudować wał chrześcijański przeciwko następującemu coraz bardziej na Europę pogaństwu. Dodać należy, że podstępna była gra Zakonu, który raz odgrywał rolę sprzymierzeńca Daniela, by uczynić Mendoga narzędziem sobie powolnym, to znowu protegował Mendoga, aby popchnąć Daniela w kierunku wygodnym dla Zakonu. Tą grą podwójną o tyle łatwiej było kierować Zakonowi, że był podzielony na dwie części, pruską i inflancką i obie działały z porozumieniem, tak jednak, że mistrz popierał zawsze przeciwnika, protegowanego ze strony Inflanckiej, przez co oczywiście popychał zwaśnionych do tem zaciętszej walki.

Wracamy teraz do Mendoga. Jak pod naciskiem Danielowych dążeń szukał Mendog ratunku w chrzcie, tak też na skutek dalszego nacisku, wzrastającego w siły kniazia, popadł Litwin w zależność od Zakonu, widząc w nim jedyną obronę i podporę. Zależność taka, zwiększająca się w miarę mnożących się niebezpieczeństw, musiała zgubne i dla Mendoga i dla postępu cywilizacji wydać owoce. Daremnymi były wskazówki, w bullach papieskich zawarte, oraz różne przestrogi; bezskutecznymi były cenzury: Zakon nie chciał rozumieć ich i nie ustawał w zachłanności swej wobec króla Litwy.

Interesa Zakonu, jak już wiadomo, obwarował landmistrz Inflancki przy sposobności chrztu Litwy, zyskując wkrótce potem, w myśl układów zawartych, pierwszy akt darowizny, obejmujący znaczną część Żmudzi i Sudawii, akt który ze znaczącem skróceniem Kurya potwierdziła. Podniesiono już, że wśród zabiegów o wzmocnienie wpływu na Litwie, nawet po objęciu dziesięcin z dóbr biskupich, nie starał się mistrz o podniesienie Kościoła na Litwie, jakkolwiek o zasługach w tym kierunku często wspominać kazał Mendogowi w aktach darowizn, opiewających na rzecz Zakonu. Natomiast, wskutek polityki Zakonu, Daniel—wnet po swej koronacji—rzucił się na swego przeciwnika, Mendoga, co spowodowało jego zawisłość od Zakonu, a z drugiej strony taki wzrost

roszczeń i pretesyi Krzyżackich, że równych im trudno wykazać wogóle w dziejach powszechnych. Mamy tutaj na myśli owe darowizny, wyłudzone przez Zakon od Mendoga, na mocy których połowa ówczesnej Litwy a wreszcie cała Litwa miały pozostać własnością Zakonu.

Dokumenty tych darowizn Mendoga, uzyskane w liczbie siedmiu przez Zakon w ciągu lat ośmiu (1253—1261), a stanowiące żywe świadectwo zamysłów, niemniej jak i chciwości Zakonu, głośne są w nauce i z tego także względu, że dla pozorów dorywczości i wygórowanych żądań Zakonu, nie bez słusznych nawet powodów, budzą podejrzenia co do swej prawdziwości. W liczbie sześciu wielkich nadań niema ani jednego, którego autentyczność nie byłaby podana w wątplenie, wszystkie one bowiem rażą swą treścią i zawierają taką przesadę żądań, zdradzają taką chciwość, trudną do wiary, taką ostrożność w formułowaniu życzeń, a nawet w sporządzeniu aktu, że nie trudno wykazać w nich pozorów nieautentyczności i fałszerstwa. Nie zastanawiając się nad tematem prawdziwości darowizn Mendogowych, zaznaczymy tylko, że argumenty, przeciwko niej skierowane, nie wytrzymują krytyki, akt zaś darowizny całej Litwy, obejmujący w sobie niejako wszystkie częściowe nadania, uznają stronnicy nieautentyczności darowizn wspomnianych, jako prawdziwy, t. j. rzeczywiście od Mendoga wyłudzony.

Darowizny te już samemi datami wskazują nam, jak, w miarę nacisku od nieprzyjaciół, pozyskiwał Mendog ustępstwami i hojnością wsparcie i pomoc Zakonu. Po wspomnianej darowiznie części Żmudzi i Sudawii, dokonanej w 1253 r. pod naciskiem niebezpieczeństw ze strony Daniela, następuje darowizna naddźwińskiej Zelonii z 1255 r. Mendog wyraźnie mówi w akcie darowizny o wdzięczności swej dla Zakonu, z powodu której, zarówno jak i celem zapewnienia sobie na przyszłość jego pomocy, nadaje mu cztery naddźwińskie ziemie. Była to wdzięczność nietylko za poparcie, udzielone przez landmistrza Inflanckiego w wojnie przeciw Danielowi, ale nadto—za poparcie prośby Mendoga w Kuryi i to w taki sposób, że papież Aleksander dał pozwolenie na koronację syna Mendoga, a nadto pozwolił mu walczyć przeciwko Rusi wschodniej i posiąść ziemie zawojowane, chcąc w taki sposób zniewolić pogan okolicznych do tem szybszego przyjęcia wiary¹⁾.

Pozwolenie to, które obudziło zazdrość Daniela, popchnęło Mendoga na wschód, do wojen zaborczych, wiążąc go równocześ-

¹⁾ Theiner M. P. I. № 121 p. 60—61.

nie tem ściślejszym węzłem z Zakonem, zwłaszcza że papież, nadając Mendogowi łaskę, przestał i upomnienie, aby Chrystyana, biskupa litewskiego, otoczył opieką przeciwko napaściom od pogan, zewsząd przeciwko niemu powstającym¹⁾. Chrystyan, jak wspomniano, był Krzyżakiem, czyli członkiem Zakonu, przeto też spełniał wolę Zakonu i szedł mu na rękę, co widoczna stąd, że dziesięciny, nawet własne, podarował Zakonowi. Przeciwno temu zarządzeniu biskupa litewskiego Mendog nie tylko nie zaprotestował, ale nadto tak we wszystkim oddał się Krzyżakom, że na dworze swym utrzymywał braci Zakonnych, jako swych doradców. Zapewne nie bez pomocy i rady Zakonu poczynił Mendog niemałe zdobycze za Dnieprem i zajął prawie całą niemal prawą stronę Podnieprza pod swe panowanie. Na Białej Rusi z ramienia jego osiadł Towćwiłł, opuszczony przez landmistrza Inflanckiego współzawodnik do litewskiego tronu, który się upokorzył i, jako namiestnik Mendoga, zasiadł w Połocku.

Pomoc Zakonu, udzielana przy rozszerzaniu panowania litewskiego, porady Mendogowi dawane, żywe poparcie u Kuryi, celem ustanowienia dynastyi na Litwie, zainteresowanie się Kościołem litewskim, słowem ustawiczne czuwanie nad interesami Litwy, spowodowało ową trzecią z rzędu darowiznę z 1257 r., w czasie gdy Mendog, zawarłszy przymierze z Danielem, zwrócił się przeciwko Tatarom. Na mocy tego nadania otrzymał Zakon całą Żmudź, z wyjątkiem ziem, nadanych biskupowi litewskiemu. Łatwo przyszło Mendogowi darować Żmudź, panował tam bowiem Trojnat, nie uznający zwierzchnictwa Zakonu, wielki tegoż i biskupa Chrystyana przeciwnik, mąż, o którego opierało się litewskie pogaństwo. Słabą z nim łączność zerwał Mendog, chcąc mieć wolne ręce we własnem królestwie. Darowizna, jak łatwo się domyśleć, chwilowo nic nie kosztowała Mendoga; jednakże w skutkach swych nie przyszła królowi Litwy darmo; opłacił ją drogo, gdyż—życiem. Trojnat bowiem był ostoją poganizmu i stał na przeszkodzie chrystyanizacyi Litwy, jak to wpływa ze skarg biskupa Chrystyana, wnoszonych do Kuryi; z tego to powodu stolica apostolska wezwwała nawet Mendoga do otoczenia biskupa większą opieką. Trojnat, jakby w odpowiedzi na tę darowiznę pokusił się o zdobycie Kłajpedy i, za ledwie mistrz Burchard zdołał odeprzeć ataki, podczas których odniósł ciężką ranę, Zakon zawarł dwuletni rozejm ze Żmudzią, widocznie odstępując tymcza-

¹⁾ Philippi, Preuss. UB. № 312.

sowo od planu podbicia darowanej sobie krainy. Wyrzekając się atoli wojny z poganinem, temsamem utrudniał stanowisko swego protegowanego, króla litewskiego. Trojnat bowiem, już na skutek darowizny Mendogowej umocniony na Żmudzi, teraz, po zawarciu rozejmu z Zakonem, stał się filarem pogaństwa litewskiego, które i na Litwie niezadowolnione z rządów Mendoga, ugrupowało się teraz obok jego przeciwnika żmudzkiego. Skoro dodamy, że niebawem i Daniel poróżnił się z Mendogiem i zawrzała, jak dawniej, pomiędzy nimi walka, łatwo pojmiemy, jakie niebezpieczeństwa piętrzyły się nad protegowanym Zakonu. Czy landmistrz Andrzej je dojrzał i czy ocenił stanowisko Mendoga, jako bardzo zagrożone na skutek chciwości Zakonu, nie wiadomo, jak i nie jest wiadomem, czy nie wejrzał w głąb duszy Mendoga, którego, mimo darowizn, mógł uważać za niepewnej wiary męża. To jednak pewna, że w tej trudnej chwili ustępował ze swego stanowiska, widocznie nie chcąc obarczać się odpowiedzialnością, której ciężar nad miarę go przyniatał.

Zakon jednak nie odstąpił od raz obranej drogi i od środków, użytych wobec Mendoga, który, upojony powodzeniem na wschodzie, nie widział niebezpieczeństw, grożących mu od podrażnionego darowizną Żmudzi wodza żywiołu pogańskiego, Trojnata. Z jednej strony, pragnąc całej Żmudzi i sąsiednich powiatów, z drugiej znowu—chcąc zniewolić Mendoga do stanowczego przeciwko Trojnatowi wystąpienia, postarał się Zakon, po upływie rozejmu z Trojnatem, o powtórne nadanie sobie Żmudzi, z wyjątkiem terytoriów, nadanych biskupowi litewskiemu. Prócz nadania Żmudzi, które oczywiście Trojnata oburzać musiało, donacją swą z 1259 r. objął Mendog także terytorya Sudawskie, wprowadzie zawarte już w pierwszym nadaniu, ale powiększone w obecnem. Powiększenie takie darowizny nadniemeńskiej Skalowii ograniczało prawo tych, którzy, jak Daniel i zięć jego Ziemowit, rościli pretensye do Jaćwieży i oczywiście nie przyczyniło się do uśmierzenia walk, jakie teraz pomiędzy tymi książętami a Mendogiem wybuchały.

Łatwo zrozumieć, że zewsząd otoczony siecią nieprzyjaciół, król Litwy zdany był niejako na łaskę i niełaskę Zakonu.

Czas rozejmu z Trojnatem zużył Zakon celem umocnienia się w Kuronii, jako też na granicach Żmudzi, aby tem skuteczniej wymierzyć cios Trojnatowi. Z Goldyngi, jako z punktu operacyjnego, wyruszały ciągle wyprawy na Kuronów, budowano też w okolicy obronne zamki, jak: Wartdach, Karszow i t. p., które wnet niechętni Zakonowi krajowcy ścisnęli oblężeniem. Wnet po upływie rozejmu, ze Żmudzinami uczynionego, postanowił wojowniczy land-

mistrz Burchard olbrzymią wyprawę wojenną, niejako celem egzekucyi darowizny Mendogowej, mając na celu zdobycie całej Żmudzi. W miesiąc przed wyprawą, uzyskano od Mendoga darowiznę całej Litwy na wypadek bezpotomnego zejścia króla, coby świadczyło, że Zakon był pewnym zwycięstwa, tudzież, że i Mendog pod naciskiem Zakonu czynił mu ustępstwa żądane. A jednakowoż do orężnego współdziałania z Zakonem nie przystąpił Mendog; jest to rys jego znamienny, świadczący nie tyle o ostrożności, jak raczej o chwiejności tego, który czynił ustępstwa na papierze, ale nie poparł ich orężem, jakby wyczekując skutku walki, mającego być dlań drogowskazem dalszego postępowania. Może nie ufał już siłom Zakonu, może przewidywał klęskę tych, którym całą Litwę odstąpić musiał i w głębi duszy życzył przewagi orężowi Trojnata?

Trojnata połączył się z Kuronami i wspólnie z nimi d. 13 lipca 1260 r. zadał dotkliwą klęskę Zakonowi. Stu pięćdziesięciu rycerzy zakonnych poległo, a wśród nich i wojowniczy mistrz Burhard von Hornhusen, wielu knechtów rycerstwa niemieckiego i mieszczan z Inflant. W chwili, gdy Zakon sięgał po koronę swych zabiegów, ręka Opatrzności starła jego pychę i chciwość.

Skutki klęski były doniosłe. Zakon nietylko że nie zdobył Żmudzi, ale nadto stracił Kuronią i Semigallią, które to kraje uznały teraz zwierzchnictwo Trojnata i wypędziły zewsząd Krzyżaków tak, że zaledwie Kłajpeda i Goldynga zdołały się utrzymać przeciw oblegającym. Co groźniejsza dla Zakonu, ludy pruskie, które dawniej już uznały zwierzchnictwo Zakonu, jak z Notangii, Warmii, Pomezanii, z kraju Bartów, chwyciwszy za broń, podniosły powstanie przeciwko Niemcom. Powstanie to przybrało tak szerokie rozmiary, reakcyja przeciwko chrześcijaństwu stała się tak powszechną, że minęło lat piętnaście zanim ludy te powróciły do posłuszeństwa względem Zakonu.

Klęska durbeńska w skutkach swych objęła Litwę i wstrząsnęła panowaniem Mendoga w posiadach. Na mocy wspomnianej darowizny, jak to słusznie podniesiono, będącej koroną wszystkich poprzednich, nadał Mendog Zakonowi całe królestwo Litwy i kraje przyległe (z wyjątkiem darowanych biskupowi litewskiemu) na wypadek, gdyby wszyscy następcy jego wymarli¹⁾. Z uczuciem wdzięczności podnosił tutaj Mendog, że tylko dzięki zabiegom Zakonu uzyskał opiekę stolicy apostolskiej, jej łaski, koronę i że, dzięki czynnej

¹⁾ Bunge I, № 354.

pomocy mistrza, uwolnione zostało królestwo jego od nieprzyjaciół i apostatów — mowa tutaj zarówno o Towćwille i Trojnacie jak i o Danielu —, oraz, że bez tej pomocy byłoby zniweczone i ległoby w gruzach. Darowizna Mendoga jest wyrazem wdzięczności za prace, wydatki, rady mistrza i Zakonu, podjęte w czasie nawrócenia, a dokonywa się za zgodą następców króla i starszyny. W końcu zobowiązywał się król utrzymywać na swym dworze Krzyżaków, a szczegól ten przemawia nietylko za prawdziwością nadania, lecz świadczy nadto o kierunku dążeń celem doprowadzenia do skutku Fryderykowego nadania całej Litwy na rzecz Zakonu.

Ale ten wielki zapis, oczywiście powstały, jak wszystkie inne, pod dyktatem Zakonu, nietylko że nie dopomógł Mendogowi do umocnienia panowania na Litwie, ale podkopał je w zupełności. Klęska bowiem durbeńska w skutkach swych spowodowała powszechną apostazję na Litwie. Trojnat i Żmudzini wystosowali do Mendoga groźne wezwanie, aby odstąpił od przymierza z Krzyżakami. Mendog wahał się przystać na te żądania, zwłaszcza, że w stosunkach ówczesnych było to równoznaczne z apostazją. To wahanie się widoczne jest z tego, że jeszcze w początkach sierpnia 1261 r. starał się Mendog zabezpieczyć sobie pomoc osłabionego klęską Durbeńską Zakonu. Za zgodą synów swych, Replena i Gerstutena, darował Mendog Zakonowi Żelonią, kraj w części należący do arcybiskupa Rygi, objęty darowiznami z 1253 i 1257 r., oznaczając zarazem granice objętego donacją kraju, czego w poprzedniej donacji nie uczynił¹⁾. Nie uzyskawszy na czas spodziewanej pomocy, ugiął się Mendog pod naciskiem Trojnata i Żmudzi i już pod koniec roku 1261 odesłał do Inflant brata Zakonu, Siewerta, w oznakę zerwania stosunków. Zerwanie to było zarazem zgodą na żądanie pogan, a więc odstąpieniem od wiary, stwierdzonem zresztą całym szeregiem złowrogich dla chrześcijaństwa faktów. Równocześnie wysłał Mendog posiłki zbuntowanym przeciwko Zakonowi Prusakom, aż w chełmińskie rozpuszczając łupieżcze zagony.

W taki to sposób, w parę lat po odstępstwie Daniela i Trojnata, o czem z taką pogardą wspominał Mendog w swoim nadaniu, nastąpiła jego apostazya. Cokolwiekby przytoczono na usprawiedliwienie tego faktu, nic nie zdoła zmniejszyć winy Mendoga, tem większej, że za jego przykładem nastąpiło nietylko odstępstwo na całej Litwie, ale i zgubna dla chrześcijaństwa reakcyja na całym wschodzie, w skutkach swych powodująca znaczne cofnięcie się

¹⁾ Bunge I № 363.

cywilizacyi. Podobnie, jak brak wiary, a skutkiem tego niepolahomowana duma i żądza zaborów były powodem apostazyi Daniela, tak znowu chwiejna wiara Mendoga, nieustalona, objawiająca się w ciągłym wahaniu, znacząca się potrzebą ustawicznej podpory, słabo tylko miarkowanemi namiętnościami, wybuchająca niejednokrotnie pierwotną dzikością i nieokiełzaniem, rzucająca go wreszcie jako narzędzie bezmyślne w ręce Zakonu,—stała się powodem jego apostazyi. Jak pod naciskiem spotężniałego Daniela, zagrożony i podkopywany zewsząd Mendog, szukał ratunku w chrzcie, ugiął się przed Zakonem i stał się jego narzędziem, tak teraz, pod naciskiem rodzimego barbarzyństwa, niesie bogom swoim ofiary, zapala stos Perkunowi.

Jak za czasów pogaństwa, ze względów politycznych, zezwolił synowi Wojsiełkowi przyjąć wschodnią wiarę, jak—temiz względami kierowany—sam przyjął chrzest, tak samo i pod koniec życia li tylko polityczne względy wiodą go ostatecznie do Perkunasa. Możemy w zupełności dać wiarę wołyńskiemu latopiscowi, który twierdzi, że przyjęcie chrztu nie przeszkadzało Mendogowi składać ofiary bożkom litewskim. Na podstawie tego współczesnego świadectwa można też łatwo wyrozumieć, że taka, pełna zabo-bonu, powierzchownie przyjęta wiara, z jednej strony jego rodziej Litwie dawała bodźca do wytrwania w pogaństwie, z drugiej zaś — Krzyżakom zachętę do rozczenia, nienasyconych pretensyi, trudnych do wiary, a tem bardziej do usprawiedliwienia.

Powyższe uwagi pozwalają nam stanowczo orzec o kwestyi apostazyi Mendoga i stwierdzić, że ostatni, a sumienny biograf litewskiego króla, p. Latkowski, popełnił przesadę, utrzymując, że Mendog nie zaparł się wiary. Wobec przyjaźni Mendoga z Trojnatem i przymierza z Danielem, odstępcą, wobec napadów jego na Mazowsze i Prusy, wobec publicznego składania ofiary litewskim bogom pod Kiesią, wobec nakazu pojmania chrześcijan w całym państwie i pozbawienia wielu życia, jak to podaje współczesna rymowana kronika Inflancka, fakt apostazyi Mendoga nie powinien ulegać wątpliwości. O fakcie takiej wagi i znaczenia, jakim jest wytrwanie w wierze, lub jej zaparcie się, Rzym miał pewność, a jeżeli nie potępił Mendoga, tak jak potępił Daniela, to zapewne uczynił to nie bez ważnych powodów. Można dorozumieć się, iż brano w Rzymie pod rozwagę, że Mendog był wyznawcą Chrystusa z poganina, nie tak jak Daniel, który od młodości miał sposobność utrwalić w sercu zasady wiary; że uwzględniano, iż nienasycona chciwość Zakonu popchnęła Litwina na drogę odstępstwa, że wreszcie rychło po swem odstępstwie przypłacił Mendog

winy swe śmiercią. Wnet po odstępstwie, wydarł on szwagrowi swemu, Dowmuntowi, żonę i pojął ją za małżonkę, co dało powód do buntu, na czele którego stanął Dowmunt i Trojnat. Mendog wraz z całą rodziną padł ofiarą za wielkie winy, jakich się dopuścił względem siebie i swoich, w jesieni 1263 r.

W taki to sposób wielkie plany Kuryi na wschodzie europejskim upadły. Jasnym było, że opiekę, pomoc, a wreszcie i korony rozdawała Kurya apostolska, aby utworzyć potężny wal ręką chrześcijańskich książąt przeciw przewadze Mongołów, przed którymi ugięli się już wschodni i północni książęta Rusi. Daniel i Mendog mieli powiększyć zastęp bojowników, a wytrwałość ich w wierze, solidarność w obronie, były najpewniejszą rękojmią ich własnego szczęścia i niezawisłości od jarzma Mongołów. Niestety—jak wiemy—ani w wierze, ani w solidarności wzajemnej nie wytrwali.

Bezpośrednim skutkiem tego upadku szczytnych zamiarów papieskich, był wzrost potęgi mongolskiej. Objawił się on strasznym najazdem Tatarów w 1260 roku, który tak boleśnie odczuła Polska. Już w listopadzie 1259 r. po niszczącymi pochodzie stanął Borundaj w Lublinie, skąd pochód dalszy wyznaczył na Zawichost. Po przejściu Wisły podzielili się Tatarzy na dwa oddziały; jeden niszczył Sandomierskie, drugi plądrował północną część Małopolski i łupił klasztory w Wąchocku, Sulejowie i dalej.

Przy pomocy pokrewnych Piastom Romanowiczów, zdołali Tatarzy d. 2 lutego 1260 r. posiąść Sandomierz. Walecznym obrońcom miasta podali kniaziowie Wasylko i Lew radę, aby złożyli oręż, a natenczas znajdą łaskę u Tatarów. Łatwowierny dowódca zamku, Piotr Krępa, usłuchał rady kniaziów i wśród krwawej rzezi całą załogą, a nadto wszyscy rycerze i mieszczanie, żony i dziatki obrońców, zginęli z rąk wiarołomnych Mongołów. Rzeź Sandomierza, zniszczenie Małopolski, spustoszenie klasztorów w Zawichoście i na Lysej górze, w Koprzywnicy, Sulejowie, zgrozą i trwożą przejęły całą Europę. Znikąd nie było ratunku, sama Polska musiała wrogowi chrześcijaństwa zastępować drogę na Zachód i nasycać okrutnika majątkiem i krwią. Słusznie też podniósł jeden z wybitniejszych historyków, że najbardziej podówczas zasłużyła sobie Polska na miano: przedmurza chrześcijaństwa. Nawet Bela Węgierski zachwiał się i za przykładem kniaziów zamierzał przez związek pokrewieństwa okupić pokój dla Węgier od Mongołów. Potrzeba było aż przestrogi Aleksandra IV¹⁾, że

¹⁾ Theiner M. Hung. I ad an. 1259.

byłoby hańbą chrześcijańskiego imienia wiązać się z Mongołem i nierostropnością, gdyż Tatarzy nie dotrzymują słowa—aby Bela odstąpił od zamiaru.

Przestróg takich nie wysyłano do Piastów. Natomiast, w ciężkiej dla nich doli, jeden tylko papież, wspomniany Aleksander IV pospieszył z pomocą, wzywając Edwarda, syna Henryka III Angielskiego, Ludwika Świętego, arcybiskupa i biskupów Zachodu, do zaradzenia złemu wobec szkód, jakie poniósł Kościół przez spustoszenie Polski. Jeden tylko Kościół, w osobie Prandoty, natychmiast po klęsce pospieszył z pomocą ubogiemu ludowi, biskup bowiem krakowski polecił rozdać wszystko to, co mu po grabieży tatarskiej pozostało, nakazał otworzyć spichrze w dobrach stołu swego o ile nie były zniszczone i żywić lud. Za przykładem biskupa poszedł i monarcha i możni, litując się nad niedolą tych, którzy w klęsce powszechnej wszystko stracili, ale zachowali skarb wiary. Wiara ta była źródłem odrodzenia i siły, nawet w tej chwili, kiedy wszędzie naokół praca stolicy apostolskiej szła na marne. Jakby na znak, że nawet odstępcą uderzy czołem przed mężem nieugiętej wiary, na krótko przed swym tragicznym zgonem udał się Mendog do Bolesława Wstydlwego z prośbą o wysłanie zdolnych księży na Litwę w celu głoszenia wiary chrześcijańskiej Litwinom, pragnącym ją przyjąć. W ciężkiej dobie missye, jak dawniej, dążą na wschód, by ratować posiew przygłuszony i zdeptany przez rękę barbarzyńcy... Nie przyszło do skutku biskupstwo na kresach wschodnich, a mimo to chrystyanizacya postępuje, dzięki pracom missyjnym polskim... Utwierdzona przykładami i życiem takich biskupów, jak Prandota, takich monarchów, jak Bolesław Wstydlwy i Kinga, jak Jadwiga Szląska, jak Jolanta, żona Bolesława Kaliskiego, takich zakonników, jak Jacek Odrowąż i Czesław, staje się ziemia polska niewyczerpanym skarbem odrodzenia narodu i ostoją wiary na zewnątrz. Tutaj i Daniel i Mendog szukają pomocy i znajdują ją. W czasie, kiedy u nich Mongoł, lub pogaństwo litewskie znosił ze szczętem posiew cywilizacyi zachodniej, tutaj przeciwnie rozkwitają ogniska cywilizacyi w licznych miastach, — wałach ochronnych przeciwko najazdom, rozkwita życie samorządne w nowych gminach po całym obszarze dziedzin piastowskich, potężnieje Kościół, a z nim wzrost obyczajów i kultury, nauki i oświaty chrześcijańskiej, rośnie wpływ polski i rozciąga się na ziemię, gdzie dotychczas wyłącznie panował się wpływ dumnego Zakonu.

Z otwarciem wpływu tego rozpoczyna się czynna obrona zagrożonej przez pogan na całym wschodzie cywilizacyi zachodniej.

Błędy chciwości krzyżackiej przyszło na północy naprawiać gorliwemu episkopatowi Inflanckiemu, na wschodzie zaś głównie Piastom. Pierwsi, wzorem Albertów, znowu aż po Fińską zatokę wysoko wznoszą pochodnię oświaty chrześcijańskiej, oparci głównie o gminę kupiecką, drudzy szerzą i bronią wiary, oparci głównie na rycerstwie, zaprawionem w walce ustawicznej z Mongołami.

Walka cesarstwa przeciwko stolicy apostolskiej, objąwszy cały wschód, wywarła i na Polskę wpływ ujemny, lecz jakby na stwierdzenie niespożytej siły Kościoła, za jego wpływem dobroczynnym, wśród ustawicznych niebezpieczeństw, bijących od wschodu, skutki ujemne znikają i poczyna się doba wiekowych prac, wśród zaparcia i poświęcenia, walk i trudów, celem wyparcia tej pogańskiej cywilizacji, która, wraz z podbojem przez mongolszczyznę, rozwieliła się na całym ówczesnym wschodzie europejskim.

ANTONI PROCHASKA.
